

„Energomech” po roku

Reorganizacja i bilansowanie

Maj kończył się w spółce „Energomech” ważnymi spotkaniami. Dnia 21 maja odbyło się zebranie z zarogą. W dniu 29 maja radzono na zwyczajnym walnym zgromadzeniu wspólników.

– O wszystkim, co dotyczyło spółki mówiono na spotkaniu z pracownikami – komentują wiceprezesa **Henryk Grodon** i **Grzegorz Zieliński**. Zebrani przedstawili swoje kłopoty i problemy, mówili czego oczekują od zarządu spółki. Były to głównie kwestie podwyżki płac, wypłat premii oraz pakiet spraw socjalnych.

– W początkach roku mieliśmy trudną sprawę do rozwiązania. Chodziło o występujący przerost zatrudnienia. Zakłady przekształcające się w spółki, zmniejszały ilość prac remontowych. Po zbilansowaniu obu wartości wynikało, że trzeba zwolnić prawie jedną trzecią załogi. Część ludzi przeszła na emerytury i zasiłki przedemerytalne, część jednak trzeba było zwolnić. Wiązało się to z kosztami, wynikającymi z wypłaty odpraw. Pracownicy podchodzili do sprawy nerwowo, „szli” w chorobę. Największe ograniczenia zatrudnienia odnotowano w kontroli technicznej.

– Po zwolnieniach przeorganizowano nieco schemat. W całość połączono dwa warsztaty – energetyczny i montażowy. Dziś jest to wydział remontów energetycznych. Oddaliśmy jedną dziesiątą urządzeń i maszyn. Do dyspozycji ZChB oddano warsztat montażowo-budowlany. Wcześniej także wydział powłok antykorozyjnych, czyli sekafenowanie. Również stolarnię. Nie było zleceń na tego typu roboty. Chodziło nam o zmniejszenie kosztów, a okazało się, że w rezultacie wzrosły opłaty czynszu dzierżawnego.

– Nie do pomyslenia jest działalność spółki, z kapitałem jaki dotąd dysponowała. Wystąpiliśmy do BLACHOWNI o podwyższenie kapitału zakładowego. Spółka jest już po dokapitalizowaniu. Kapitał ma być przekazany aportem, trwa wycena (przez rzeczoznawców) sprzętu planowanego do przejęcia przez spółkę w aport. Staramy się, by część kapitału była w aportcie, a część w gotówce. Oznaczać to będzie zmiany udziału procentowego wspólników. Wystąpiliśmy do zakładów i spółek o podwyższenie minimalnych stawek za usługi.

Niewątpliwym pozytywnym jest fakt, że spółka nie ma żadnych zaległości w Urzę-

dzie Skarbowym. Bardzo dobrze współpracuje się nam z „ChemPack”-iem, „Alcorem”, „Poltarem”. Wyszliśmy szerokim frontem z robotami na zewnątrz. Chodzi m.in. o zakłady papiernicze w Krapko-

doprowadzenia wody, z Odry do zakładów. Sprawą zajmował się mistrz **Józef Jochem**, wraz z podległymi brygadami. Spółkowcy byli w trakcie modernizacji odciągu opar na piecu obrotowym.

ICSO; wykonanie i montaż węzownicy do kolumny przedgonowej III (F. Rypel) dla ZP; remont kolumny F-360 wydział etylobenzenu (b. duża robota z wypożyczonym z „Azotów” dźwigiem z 40 metrowym



Rury skraplacza benzenu wierci Bernard Kulesa

Fot. Sas

wicach, o współpracę (poprzez „Alcor”) w prowadzeniu obróbki skrawaniem dla kontrahenta niemieckiego. Sporą liczbą ludzi weszliśmy w budowę zakładu „Opla” w Gliwicach – to przy współpracy z „Mostostalem” z Zabrze. To prace bardzo korzystne dla spółki. Wyniki kwietnia i prognozowane za maj (w momencie oddawania gazety do druku majowe wyniki nie były jeszcze znane) dowodzą, że zwolnienia grupowe były krokiem trafnym i przemyślanym. Obecni pracownicy spółki mają zajęcie.

Gdy rozmawiałam z prezesami najbliższą sprawą dla ludzi była likwidacja wycieku wody na stacji filtrów. „Strzelili” rurociąg doprowadzający wodę z Odry. Awaria bardzo kłopotliwa, rurociąg o średnicy \varnothing 1200 mm, leżący pod betonową nawierzchnią. W ustaleniach był sposób usunięcia awarii, czyli jak najszybszego

Tu roboty prowadzili mistrzowie **Stanisław Żarnowiecki** i **Franciszek Rypel**. Bardzo zaangażowany w temat był **Jarosław Trawiński**. Do innych, liczących się w ostatnim okresie usług wykonywanych przez „Energomech” należały: wykonanie podłączeń tac do kanalizacji plus media energetyczne na ul. 2 (prowadzący J. Jochem) dla „Tarpolu”; demontaż i montaż wymienników oraz wykonanie przewodów (F. Rypel) dla „Alcoru”; remont pomp c.h. (K. Gajowiecki) dla „Poltaru”; remont kanalizacji sanitarnej na ul. 2 (J. Jochem) dla Zakładu Energetycznego; izolacje rurociągów, zbiorników i kolumny olejowej (K. Koczula) dla „Poltaru”; demontaż i montaż rurociągów wydziału etylobenzenu (F. Rypel) dla ZP; orurowanie kolumny przedgonowej II wydział benzolu (br. szybka modernizacja) dla ZP; remont wymiennika rurowego (F. Rypel) dla

wysięgiem); obsługa kompresorów (K. Gajowiecki) dla „Opla” i obróbka skrawaniem dla kontrahenta zagranicznego (E. Wycisło); remont Adeplasta i drukarki Lemo (K. Koczula) dla „ChemPacku”.

W zakładach i spółkach „Energomech” rozproszdził ankiety. Wśród pytań m.in. – czy firma zadowolona jest z usług wykonywanych przez spółkę i czy dalej będzie z nich korzystała. Odpowiedzi były na tak. Podkreślono w spółce bardzo dobrą współpracę z blachowniańską górą – prezesem **K. Kalińskim** i dyrektorem finansowym **J. Lengiem** – stara się pomóc spółce wsparciem finansowym, spłacając w miarę możliwości należności. Pięniądze dziś to klucz do wszystkiego.

W Zwyczajnym Zgromadzeniu Wspólników Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Usługowe „Energomech” Sp. z o.o. na

(Ciąg dalszy na str. 3)

Trzecie Walne Zgromadzenie

Ze skwitowaniem

Trzecie w dziejach zakładów Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszy przeszło już do historii. Dwie i pół godziny obrad, czternaście podjętych uchwał. Zdyscyplinowanie i pewna już wprawa dały efekty. Poszło gładko i sprawnie.

Wcześniej upoważnieni do udziału pobrali karty magnetyczne. Instrukcja obchodzenia się z tym nowoczesnym środkiem ułatwiającym liczenie głosów, nie była już potrzebna. Już na dwie godziny przed, firma komputerowa INCARD, montowała sprzęt, rozmieszczała czytniki, przygotowywała się do obsługi zebrania. Chętnych do osobistego uczestniczenia w obradach nie było wielu. Razem z Zarządem i Radą Nadzorczą – kilkadziesiąt osób. Reprezentowali oni jednak 2 mln 758 tys. 123 akcje, na 4 mln 580 tys. wszystkich udziałów. Stanowiło to 89,87% i oznaczało, że zebranie jest władne do podejmowania uchwał.

Walne Zgromadzenie otworzył **Jerzy Bujko**, przewodniczący Rady Nadzorczej, proponując na funkcję przewodniczącego **Zbigniewa Sadowiego**. Kandydatura przechodziła jednogłośnie. Zgromadzeni dokonują wyboru komisji skrutacyjnej. Wchodzi do niej: **Wanda Taczalska, Piotr Kauf i Andrzej Szczepkowski**. W pierwszej podjętej uchwale zgromadzenie zatwierdziło Regulamin Walnego Zgromadzenia. Następnie

przegłosowany i przyjęty zostaje porządek obrad.

Kolejnym punktem zebrania jest rozpatrzenie (przedstawionego przez Zarząd) sprawozdania finansowego za 1997 r., sprawozdanie Zarządu z działalności spółki za ub. rok, wniosku w sprawie pokrycia straty za 1997 r. Krótkie wyjaśnienie składa prezes **Kazimierz Kaliński**: Bilans spółki i opinia biegłych były w materiałach wyłożonych do wglądu zainteresowanych. Rok 1997 był dla spółki trzecim z kolei rokiem ze stratami. Po dyskusji z NFI i Radą Nadzorczą Zarząd ZChB przyjął zweryfikowany program restrukturyzacji firmy. Zakładano w nim m.in., że wstrzymana zostanie działalność produkcyjna w sferze przynoszącej straty (Zakład Syntezy i ZPU); przekształcenia organizacyjno-prawne i majątkowe, które zakończono z dniem 1 czerwca br. i inne działania (np. sprzedaż części majątku i mieszkań) wymagające czasu – efekty spodziewane w IV kwartale. Zmniejszyły się koszty utrzymania, oczekuje się, że zmiany umożliwią sprzedaż części udziałów spółki. Pierwsze efekty działań już odnotowano. Jest już inwestor strategiczny dla części karbochemicznej, będzie przeprowadzona niezbędna modernizacja smoly. Na ukończeniu są działania dla pozyskania inwestora dla benzolu. Aktualnie funkcjonuje w BLACHOWNI pięć spółek produkcyjnych – centra zysków – w których firma ma udział

od 25 do 100%. Wniesiony jest aport rzeczowy, ziemia i budynki są dzierżawione. Działają siedem spółek pomocniczych (udział 40–80%) oraz cztery socjalno-bytowe (udział 100%).

Pytań z sali nie było. W głosowaniu przyjęto trzy kolejne uchwały, dotyczące sprawozdania Zarządu, zatwierdzenia sprawozdania finansowego, także pokrycia straty bilansowej z kapitału zapasowego. Niemal jednogłośnie (ponad 99%) udzielono tzw. pokwitowania z wykonania obowiązków przez Zarząd i Radę Nadzorczą.

Jako reprezentant akcjonariatu NFI J. Bujko wnosi o zmianę liczebności Rady Nadzorczej. W ramach oszczędności zaproponował siedmioosobowy skład. Po głosowaniu tajnym odwołano ze składu Rady **Józefa Kłosińskiego i Joannę Oświecimską**.

W wyłożonych wcześniej do wglądu materiałach znajdowały się propozycje zmian w statucie spółki. Na obradach podzielono je na cztery bloki, każdą część odczytywano w pierwotnej i zmienionej części, następnie poddawano pod głosowanie. Wynik był po połowie – dwie uchwały przyjęły propozycje zmian, w dwóch zostały one odrzucone.

Niemal jednomyślnie (99,92%) przyjęto uchwałę tyczącą jednolitego tekstu statutu spółki.

Kryss

Ryby nie brały

Przy okazji obchodów Dnia Chemika w ZCh BLACHOWNIA SA spotkali się na Białym Ługu wędkarze, aby 14 czerwca świętecznie pomoczyć kije. W zawodach wystartowało 29 zawodników – tym razem nie było ani jednej damy! Ryby też w tym dniu nie brały najlepiej.

Na pierwszej pozycji uplasowali się **Mieczysław Cyliowski**, któremu udało się złowić 2875 gramów ryb. Drugi był **Edward Krzaczkowski** – 2815, trzeci **Tadeusz Noga** – 2765.

Najwięcej, jeśli idzie o sztuki, złapał **Stanisław Zagórski** – 26, najmniej **Kazimierz Polak** – 3 rybki o łącznej wadze 61 gramów. (zet)

Wycieczkowo i rajdowo

Młodzieżowy Związek Zawodowy ganizuje w dniu 12 lipca wycieczkę do Chorzowa. Zgłoszenia przyjmowane są w siedzibie Związku tel. 88-65-17.

* * *

Trwają przygotowania do XIX Młodzieżowego Rajdu Chemików. Tegoroczny rajd odbędzie się 18–20 września, z metą w Spalanej. Zgłoszenia przyjmowane będą w siedzibie MZZ.

TAW

W wieku 53 lat, po półrocznej chorobie, odszedł na zawsze **TADEUSZ BARAN**.

ZBLACHOWNIĄ związał się we wrześniu 1961 r., gdy podjął naukę w szkole przyzakładowej. Po jej ukończeniu zaczął pracować jako ślusarz w ówczesnych zakładach koksochemicznych. Później odbywał służbę wojskową, po powrocie do firmy zatrudniony został jako monter aparatury chemicznej w niedysiejszym SOWI. Od lipca 1965 r., przez dziesięć lat, pracował jako aparatowy w Zakładzie Petrochemii. W czerwcu 1975 r. przeszedł do Zakładu Transportu Samochodowego. Pracował do końca jako kierowca, na wszystkich typach pojazdów, z autocysternami włącznie. Drogę zawodową



uhonorowano odznaką zakładową oraz branżową.

Był dobrym człowiekiem, lubianym przez kolegów. Pracownikiem sumiennym, rzetelnie wywiązuającym się z obowiązków. Wyróżniał się także strojem – zawsze był to garnitur z białą koszulą i krawatem. Znanym jego hobby, o którym wszyscy doskonale byli informowani, było wędkowanie. Z przysłowiowym kijem, w ciszy i spokoju, wypoczywał nad wodą.

Odszedł spośród nas człowiek prawy i życzliwy, pozostawił w smutku najbliższych, przyjaciół i znajomych.

Niech spoczywa w spokoju.

Finał Dni Chemika

W kolumnowej, przy szwedzkim stole

W piątek 19 czerwca, w sali kolumnowej biurowca ZChB SA miało miejsce uroczyste spotkanie Zarządu firmy z przedstawicielami załogi i zaproszonymi gośćmi, reprezentującymi władze miasta oraz zaprzyjaźnione firmy i służby.

Okazją ku temu była kulminacja obchodów Dni Chemika. **Andrzej Szczepkowski** powitał zebranych, wśród których byli m.in. **Bolesław Marszewski** – przewodniczący Rady Miasta, **Leon Piecuch** – wiceprzewodniczący, **Mirosław Borzym** – prezydent Kędzierzyna-Koźła, komendant policji **Władysław Uksik**, **Brygida Kolenda-Labuś** – dyrektor Oddziału BHP w Kędzierzynie-Koźlu, **Andrzej Stachurski** – dyrektor ds. marketingu Centrum Chorób Serca w Zabrze, **Stanisław Waler** ze Szpitala Wojewódzkiego w Jastrzębiu Zdroju, **Andrzej Witek** – ordynator Oddziału Wewnętrzznego Szpitala nr 2 w Kędzierzynie-Koźlu, **Ryszarda Janucik-Gągalska** – kierowniczka zakładowej przychodni zdrowia.

Kazimierz Kaliński, prezes Zarządu ZChB SA opowiedział krótko o aktualnej sytuacji firmy i najbliższych planach: – W zakładach zakończony został podstawowy proces restrukturyzacji – wydzielone zostały poszczególne spółki. Staliśmy się organizacją holdingową. Tym samym ten najtrudniejszy etap, z formalnego i merytorycznego punktu widzenia, mamy za sobą. Skutkiem

tej reorganizacji były m.in. grupowe zwolnienia około 400 osób. Teraz przechodzimy do drugiego etapu działania. Polegał on będzie na zmniejszeniu zadłużenia firmy – części przez sprzedaż udziałów, co już jest robione; pozyskaniu inwestorów strategicznych – rozmowy są ciągle prowadzone; budowaniu nowych instalacji.

Prezes podkreślił dobrą współpracę ze spółką TARPOL, a na zakończenie złożył życzenia pracownikom odznaczonym w tym dniu.

Srebrne odznaki „Zasłużonemu dla Zakładów” otrzymali: **Joanna Ciosek, Irena Dąbrowska, Wanda Duda, Gryzelda Krzesińska, Jarosław Lipak, Krystyna Mikolasz, Krystyna Scherner, Tadeusz Szozda, Ewa Trybel**.

Korzystając z uroczystej oprawy **Leon Piecuch** wręczył Medale wykonane z okazji 40-lecia Honorowego Dawstwa Krwi oraz 30-lecia działalności Kapituły Orderu Uśmiechu.

Uchonorowani zostali ludzie przychylni obu ideom, ci którym w codziennych działaniach starcza czasu i sił na pomoc innym. Do grona tego zaliczono: **Kazimierza Kalińskiego, Andrzeja Witka, Andrzeja Stachurskiego, Stanisława Walera**.

Impreza przebiegała w nader sympatycznej atmosferze, której sprzyjał na pewno elegancki szwedzki stół z poczęstunkiem. (zet)

Skusiła go nowoczesna instalacja petrochemiczna. Za namową kolegi porzucił rodzinne okolice Jasła i zjechał do miasta chemii. Na krótko trafił do Zakładów Azotowych, od stycznia 1969 r. związany jest z BLACHOWNIĄ. Od początku ma do czynienia z etylenem, choć wydział nosił już różne nazwy. Od końca lat siedemdziesiątych **Jan Książkiewicz** pełni obowiązki kierownika wydziału. Obecnie – Etanolu i Stokaży Zakładu Petrochemii.

Nieco wydziałowej historii. W lutym 1991 r. zatrzymane zostały blachowniarskie olefiny. W kwietniu tegoż roku z



Jan Książkiewicz

wej instalacji odwadniania etanolu do paliw niskoolowiowych. Instalacji destylacji azeotropowej, w której czynnikiem azeotropującym był cykloheksan. Była to całkiem nowa rzecz. Jeszcze we wspomnianym miesiącu „Sowbud” rozpoczął przebudowę instalacji, wykorzystując nieczynne aparaty, kolumny i urządzenia byłej instalacji rozdzielania gazów. Rozruch nastąpił w marcu tegoż roku. Dnia 23 marca w zakładach uzyskano pierwszy spirytus dobrej jakości, przydatny do mieszanek paliwowych. Rozruch i opanowywanie procesu przebiegły nader sprawnie i szybko. Procentowało doświadczenie ludzi – instalacja weszła do ruchu bez większych perturbacji i pracowała jak należy.

Fot. Sas

byłego wydziału rozfrakcjonowania powołano wydział sprężania i stokażu etylenu, do którego przyłączono stokaż gazów płynnych. W październiku 1994 r. do tego wydziału przyłączono ówczesną instalację odwadniania etanolu. Były to pozostałości po olefinach – część instalacji wyłączono, reszta pracowała. W listopadzie 1994 r. podjęto decyzję o budowie no-

W lipcu 1995 r. zapadła decyzja o budowie drugiego ciągu odwadniania – zmodyfikowanego, mniej energochłonnego, o lepszym wykorzystaniu ciepła. Prace zakończone zostały w listopadzie, dwudziestego rozpoczęto rozruch, który też przebiegał równie sprawnie. W sierpniu 1996 r. kolejne zbiorniki stokażu zaadaptowano pod produkcję mieszanek paliwowych (mieszanka spirytusowa plus komponenty węglowodorowe): Bioetanol B-80 oraz AB. W sumie z byłego stokażu na potrzeby „spirytusowe” i mieszanek przystosowano trzynaście zbiorników. Spełniając wymogi Urzędu Kontroli Skar-

kowej wykonano nowy pomost z orurowaniem do przesyłania surowców i produktów. Instalacja i stokaż są całościowo zabezpieczone przed osobami postronnymi.

– Kiedy przyjeżdżał projektant z Warszawy – komentuje J. Książkiewicz – był pozytywnie zdziwiony, że wszystko nam tak sprawnie szło. Chwalił zwłaszcza niektóre rozwiązania sterujące procesem. Jeśli chodzi o produkcję, uzyskujemy dobre wskaźniki zużycia mediów. Są one znacznie niższe od zakładanych. W tak zwanym międzyczasie wprowadzono wiele usprawnień poprawiających te wskaźniki. Ogromną rolę odgrywa tu zaangażowanie załogi, liczącej 31 pracowników bezpośredniej produkcji oraz trójkę dozoru. Tylko czwórka z tego grona to osoby z niedużym stażem, ale już należyście wdrożone do naszej roboty. Z grona tych długoletnich wymienię starszego mistrza **Piotra Gwoździwicza**, brygadzystów: **Romana Kalkowskiego**, **Ryszarda Kielbasę**, **Lecha Jeziaka** i **Jerzego Zubrzyckiego**. Z grona sterowniczych: **Stanisława Wichę**, **Władysława Wodniaka**, **Janusza Starczewskiego**, **Bolesława Kurowskiego**. Są to doświadczeni pracownicy, z odpowiednim stażem i umiejętnościami, nabytymi jeszcze na dawnych olefinach.

– Wracając jeszcze do spraw wydziału – ważną jego częścią jest stokaż etylenu. Tu prowadzi się rozładunek autocystern z ciekłym etylenem, jego magazynowanie, odparowywanie oraz przesyłanie odbiorcom – instalacji etylobenzenu oraz poli-

meryzacji etylenu. Podjęliśmy starania o powiększenie pojemności magazynowej stokażu, poprzez włączenie nieczynnego zbiornika z dawnej instalacji Linde, o pojemności 90 m³. „Sowbud” rozpoczął już prace, które zakończone winny być jeszcze w czerwcu. Zbiornik ten pomoże nam w zgromadzeniu większej ilości surowca latem (w lipcu i sierpniu ograniczony jest ruch autocystern) oraz w ciągu tygodnia – w weekendy są też kłopoty z dostawami. Jeśli chodzi o zbyt, są miesiące lepsze i gorsze. Zawsze pracuje jedna instalacja, okresowo dwie. Sprzedaż jest oplacalna.

Pan Jan ukończył technikum chemiczne w Jasle. Przymierzał się do pracy przy siarce. Za namową kolegi porzucił jednak rodzinne strony i przyjechał do Kędzierzyna-Koźla. Pierwszą pracę podjął w Zakładach Azotowych. Po krótkim czasie zdecydował się na przeniesienie do BLACHOWNI, która wtedy stawała nowoczesną część petrochemiczną. W styczniu 1969 r. zaczął jako sterowniczy na instalacji Linde. Od początku ma do czynienia z etylenem, choć różne były nazwy wydziału. Kolejno został mistrzem, później nadmistrzem, a w 1979 r. kierownikiem wydziału.

Rodzina – jest sam z czwórką pań. Żona Krystyna pracuje w Biurze Projektów; córka Danuta już założyła rodzinę i wychowuje rocznego Marcinka; Ewa pracuje na polietylenie i studiuje; najmłodsza Agnieszka jest uczennicą czwartej klasy szkoły podstawowej. Mieszkają w tzw. małym osiedlu, w połowie domku z ogrodem. Pan Jan bardzo lubi prace w ogrodzie, uprawia wszystkiego po trochu. Głównie jednak warzywa na domowe potrzeby. Lubi także jazdę samochodem, często w weekendy wyjeżdżają z żoną w trasę. Na wolną chwilę ma książki. Ostatnio zafascynowała go Arkyta, ale sięga i po inne tematy, głównie poznawcze – słynne wyprawy, odkrycia, przygody, dziwy i cuda świata. Część urlopu zawsze przeznaczają na porę wysypu grzybów. Jest zapalonym grzybiarzem, zbiera je głównie na Opolszczyźnie, w rejonie Murowa i Ozimka. Jak twierdzi w rejonie naszego miasta zna piękne miejsca na maślaki. Przed paru laty trafiły mu się wyjątkowe okazy – borowiki o wadze kilograma każdy. Resztę urlopu spędza na poznawaniu kraju. W ubiegłym roku rodzina zaliczyła wędrowkę po Bieszczadach, Na tegoroczny są dwa pomysły – zagranica, góry Harz, albo Zamojszczyzna. Lubią małe kempingi, leniwą wędrowkę na zupełnym luzie. Nie przepadają za okrzykami, dużymi i zatłoczonymi ośrodkami.

Rodzinną tradycją pracy w ZChB podtrzymuje już trzecie pokolenie – teściowie p. Jana, on z żoną, no i córki.

Reorganizacja i bilansowanie

Dokończenie ze str. 1



Stanisław Simańczuk przy rewizji wewnętrznej autocysterny

Foto: Sas

1389 wszystkich udziałów reprezentowanych było 1101 udziałów, co stanowi 79% kapitału zakładowego spółki. Zgromadzeniu przewodniczył H. Grodoń. Odczytał on m.in. pełnomocnictwo Zarządu ZChB

BLACHOWNIA, upoważniające **W. Kuchar** – głównego specjalistę ds. controllingu do reprezentowania ZChB SA na tymże zgromadzeniu. Sprawozdanie z działalności za rok 1997 złożył prezes Zarządu **J. La-**

tasiewicz. Przedstawił bilans, rachunek zysków i strat za ubiegły rok. Zatwierdzony został regulamin zgromadzenia wspólników. W dalszej części przewodniczący Rady Nadzorczej **W. Bogdziewicz** złożył sprawozdanie z działalności RN za 1997 rok.

W głosowaniu tajnym podjęto następujące uchwały: • w sprawie zatwierdzenia sprawozdania Zarządu, bilansu, rachunku zysków i strat oraz sposobu pokrycia strat za 1997 rok • zatwierdzenia sprawozdania RN • udzielenia pokwitowania RN z wykonania obowiązków • zatwierdzenia regulaminu RN • upoważnienia Zarządu do zlecenia biegłym rewidentom badania sprawozdania finansowego za rok 1997 i 1998 • określenia zasad i wysokości wynagradzania członków RN.

Przeprowadzone zostały wybory do RN drugiej kadencji. Większością głosów wybrani zostali: **Wanda Kuchar**, **Irena Domaradzka** i **Stanisław Żarnowiecki**.

Kryss

Kryss

Chemicy w Blachowni

Biegiem przez osiedle



Najmłodszy zawodnik biegu



Grupa organizatorów, bez pracowników ZDK „Lech”



Najlepsze biegaczki

Deszcz w tym dniu wisiał na włosku. Poprzedniego dnia było całkiem paskudnie. Może dlatego tak mało zawodników wystartowało w tegorocznym Biegu Chemików. Zabrakło głównie młodzieży i przy-

jezdnych. Zmieniły się w tym roku także trasa i dystans. Biegano po blachowniańskim osiedlu – na 6,5 km. Na starcie stanęło 5 zawodników. Jak zawsze dzieciaki z przodu, starsi z tyłu.

Bez Majera

Po raz pierwszy od wielu lat nie startował w Biegu Chemików **Mieczysław Majer**. Nie pozwoliła mu na to kontuzja, której nabawił się dzień wcześniej podczas II Mistrzostw Polski Weteranów w Półmaratonie, które odbywały się 13 czerwca w Zamościu. Wywalczył tam drugie miejsce w swojej kategorii – kolejny sukces.

Na stadion w Blachowni przyszedł, nie tylko po to aby kibicować innym, ale także

dlatego, że ufundował dwa piękne puchary: dla najmłodszego zawodnika i najlepszego z najliczniejszej rodziny.

Zofia Wisła: – To piękny gest. Dziękuję w imieniu organizatorów jak i tych, którzy te puchary otrzymają. Jak biegło się po ten kolejny, tym razem srebrny medal i co to za kontuzja?

Mieczysław Majer: – Było ciepło, parno, więc biegło się źle. Były cztery pętle w mieście, po około 5,5 km. Pod względem organizacyjnym jednak zawody stały na wy-

Pierwsze metry – na prowadzeniu zawodnik z numerem 26. To **Jakub Kuczyński**. Na wysokości ZDK „Lech” już zmiana. Biegnie czwórka – **Czesław Macała** z numerem 236, **Ireneusz Rosół** (101), **Waldemar Markowski** (107) i **Wiesław Pyra** (201). Pozostali daleko w tyle. Tak wygląda cała pierwsza pętla i większość drugiej. Liczy się tylko ta czwórka młodych mężczyzn. W połowie drugiej pętli słabnie 101. Prowadzą, na zmianę 236, 201 i 107.

Chmury jakby mniejsze, przejaśnia się. Jest chłodnawo – więc biegnie się świetnie. Na ul. Zwycięstwa prowadzący dublują dzieciaki i dziewczyny z numerami 71, 4, 8, 75, czyli **Annę Skotak**, **Marcina Sosnę**, **Łukasza Zaremskiego** i **Katarzynę Kulkę**. Zwalnia i odpada ze ścisłej czołówki 107. Wiadomo już, że walka rozegra się pomiędzy 201 i 236. Biegną równo i widać, że są w dobrej formie.

Na wysokości starej stołówki, przy ul. Zwycięstwa gwałtownie przyspiesza Pyra. Wspaniały, ostry finisz pod górę. Macała pozostaje z tyłu. Albo nie spodziewał się ataku, albo zabrakło mu sił na doścignięcie rywala. Ten równym krokiem zmierza do pobliskiego stadionu. Nikt już nie jest w stanie odebrać mu zwycięstwa. Wpada na metę jako pierwszy – **Wiesław Pyra** z Prudnika, najlepszy w tegorocznym Biegu Chemików. Pokonał trasę w 20 minut i 27 sekund. **Czesław Macała** jest drugi na mecie z czasem 20,48 min. Trzeci melduje się **Waldemar Markowski** (107), który dobiegł w czasie 21,17 min. Najlepsze wśród pań były w tym dniu: **Beata Pyra** (siostra Wiesława), **Romana Mika** i **Magdalena Dziedziko**. W biegu po raz pierwszy także zawodnik spoza naszego kraju. Był to **Walter Schmidt**, od dziesięciu lat mieszkający w Niemczech, kiedyś czynny zawodnik Blachowianki. Dzięki niemu ten bieg po raz pierwszy jest biegiem międzynarodowym.

Puchary ufundowane przez siebie **Mieczysław Majer** wręczył **Tomkowi Czemyrowskiemu** (9 lat) i **Mariuszowi Szkutnikowi**, najlepszemu z najliczniejszej rodziny.

(zet)

sokim poziomie. Jeśli idzie o kontuzję, to ostatnio daje mi się w znaki pięta. Najprawdopodobniej odbita, więc muszę ją trochę oszczędzać.

– **Najbliższe plany?**

– Najpierw Łęborgi i maraton Mistrzostw Polski, w lipcu 24-godzinny bieg w Aichach w Bawarii. W pierwszym dniu, 10 lipca 7,5 km, w drugim 11 lipca start do 24-godzinnego biegu, na 2-kilometrowej pętli.

– **Powodzenia, trzymamy kciuki.**



Trójka najlepszych w kategorii generalnej

Pod górę i do mety

Z **Beatą** i **Wiesławem Pyrą**, zwycięzcami tegorocznego Biegu Chemików rozmawia **Zofia Wisła**.

– **Gratuluję zwycięstwa. Jak się biegło?**

– **Wiesław:** – Bardzo dobrze. Nie jest za ciepło, trasa bardzo sympatyczna, lepsza niż w poprzednich latach.

– **Biega pan w jakimś klubie w Prudniku?**

– **Wiesław:** – Nie. Trenuję indywidualnie, tylko dla siebie. Biegam, bo lubię. Byłem u was już wielokrotnie. W ubiegłym roku ukończyłem na trzecim miejscu.

– **Pani także biegła już w Kędzierzynie-Koźlu było piękne zwycięstwo i w poprzednim chyba także?**

– **Beata:** – Tak, wygrałam w generalnej i w swojej kategorii. Podobnie jak brat biegam indywidualnie, dla siebie, od kilkunastu już lat. Dawniej były półmaratony, maratony. Teraz lepiej się czuję na krótszych dystansach, takich choćby jak dzisiaj. Biegło się bardzo dobrze, trasa także mi się podobała. To takie spokojne, zielone osiedle.

– **Największe dotychczasowe sukcesy?**

– **Beata:** – Chyba 8 miejsce w maratonie we Wrocławiu w 95 roku. Cenię sobie także zwycięstwa w tym biegu, a tak naprawdę biegam dla przyjemności i zdrowia, nie dla miejsc.

– **Wiesław:** – Ja podobnie. Nawet nie wiem co uznać na swój sukces. Może 5 miejsce w tegorocznym biegu w Głubczycach?

– **Ten dzisiejszy atak pod górę, na ostatnich kilkuset metrach był niesamowity.**

– **Wiesław:** – Lubię biegać po górach, dlatego zaatakowałem w tym właśnie miejscu.

– **Najbliższe plany?**

– **Wiesław:** – Wkrótce bieg w Grudni albo w Czechach, jeszcze dokładnie nie wiem.

– **Zyczę dalszych rodzinnych sukcesów.**

– **Dziękujemy.**

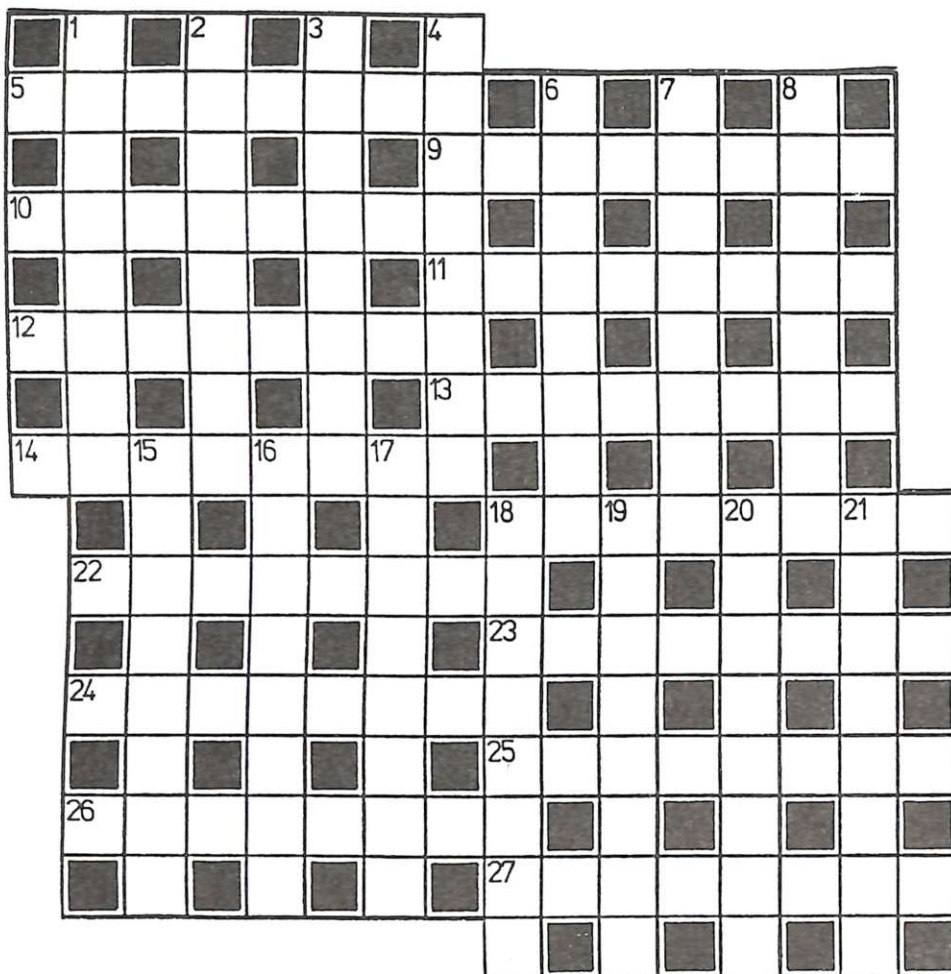
POZIOMO:

- 5 – zbiór artykułów z jednej dziedziny nauki
 9 – pisemne opracowanie tematu
 10 – „mieszkanko” dla rybek
 11 – ojciec babki
 12 – niedzielny program telewizyjny J. Owsiaka (11.00 – TVP 2)
 13 – perkusyjny, klawiszowy instrument muzyczny
 14 – znany szczyt w Sudetach (Kotlina Kłodzka – 1325m n.p.m.)
 18 – brygadzysta lub sztygar
 22 – niska szafka z lustrem
 23 – brzydactwo
 24 – najstarsza w rodzinie
 25 – upokorzenie, infamia, niesława
 26 – grzebowisko zmarłych
 27 – czterostronnie płaska belka lub ozdobna butelka

PIONOWO:

- 1 – piórko do gry na gitarze
 2 – atak
 3 – „amerykański” pierwiastek promieniotwórczy
 4 – wśród blachowiańskich spółek (ex-Workownia)
 6 – lek na wszystko
 7 – odmiana jabłoni
 8 – krętaćstwo, oszustwo
 15 – ważna linia na mapie pogody
 16 – spożywczy klej kostny zastygający na galarecie
 17 – odstęp między dwoma dźwiękami
 18 – pułapka, podstęp
 19 – roznosi rachunki za gaz
 20 – napadowa dolegliwość (np. migrena)
 21 – podsuszany boczek wieprzowy

Krzyżówka



Zakończone zostały piłkarskie rozgrywki mistrzowskie klasy B Podokręgu Kędzierzyn-Koźle. W niedzielę 14 czerwca rozegrano ostatnią, 22 kolejną spotkanie przy wyjątkowo sprzyjającej pogodzie. Blachowianka podejmowała u siebie drużynę z Cisowej, z którą od dłuższego czasu nie mogła wygrać. Mecz rozgrywany był w czasie Pikniku Chemików, stąd rekordowa frekwencja na trybunach, a poza tym, to tzw. derby lokalne. Nie brak również rozkrzyczanej grupy Klubu Kibica Blachowianki, która ma już stałe miejsce po przeciwnej stronie płyty, pod zegarem. O godzinie 17.00 sędzia zawodów Tadeusz Wróblewski w towarzystwie dwóch sędziów liniowych rozpoczął spotkanie. Skład Blachowianki: J. Jochem (kapitan), B. Lipak, M. Glinka, M. Czepul, P. Góralczyk, M. Śmitowski, A. Jochem, I. Dąbrowski, G. Ciesielka, B. Dydfeld, J. Bodnar. Skład Cisowej: G. Nestman (kapitan), M. Wanke, H. Falkowski, A. Furman, B. Kiebel, A. Kiebel, S. Grzywocz, P. Czup, N. Maibaum, F. Wołowski, G. Jaciuk.

Przed meczem piłkarze Blachowianki zapowiedzieli, że dzisiaj powinni przełamać złą passę i wygrać mecz. Początek meczu i po ciekawej akcji groźny strzał na bramkę Lipaka, który przerzuca piłkę nad poprzeczką. Kolejne minuty gry, to wzajemne kontry w wykonaniu obydwu drużyn, a odnotować należy ostry strzał Dąbrowskiego w lewy dolny róg bramki, który broni Nestman występujący dzisiaj w roli kapitana zespołu. W 15 minucie gry za faul na przeciwniku żółtą kartkę otrzymuje Góralczyk. W 20 minucie silny strzał Maibauma broni Lipak. Następuje zmiana zawodników w drużynie gości, na boisko wchodzi K. Wanke. W 22 minucie po wyraźnym błędzie obrońców Blachowianki Maibaum zdobywa bramkę i Cisowa obejmuje prowadzenie 1:0. Wielka radość wśród licznych kibiców Cisowej. Dwie minuty później ten sam zawodnik po pięknym

Wieści z "Blachowianki"

Tradycji stało się zadość

strzale głową zdobywa drugą bramkę. W 30 minucie gry kolejna żółta kartka, tym razem dla zawodnika Cisowej po faulu na A. Jochemie. W 36 minucie ciekawa akcja gry w wykonaniu zawodników Cisowej i haktrick Maibauma. Cisowa prowadzi 3:0. Zrozpaczony Lipak wyjmie piłkę z siatki, a rozkrzyczani kibice spod zegara rozchodzą się i do końca brak będzie ich dopingiu. Po prostu stracili wiarę w zwycięstwo swoich ulubieńców. W 40 minucie zmiana w zespole Ciskowej, na boisko wchodzi M. Franciszkiewicz. W chwilę później J. Jochem fauluje na polu karnym i rzut karny dla Cisowej. Strzela bramkarz G. Nestman i nie trafia w bramkę. Za to trzy minuty później kolejny rzut karny tym razem dla Blachowianki. Egzekutor karnego G. Ciesielka nie daje szans Nestmanowi. Wynik 1:3 kończy pierwszą połowę gry.

Po przerwie w zespole Blachowianki zmiana, za P. Góralczyka wchodzi J. Gajewski. Następują ciągłe ataki piłkarzy kierowanych przez trenera B. Kisiela, ale sympatyczny i ciągle usmiechnięty bramkarz Cisowej odpierta te ataki. W 48 minucie gry A. Jochem strzela drugą bramkę dla Blachowianki i 2:3. Trwa napór gospodarzy i wszystkim się wydaje, że wyrównanie, wisi na włosku. W 54 minucie żółta kartka dla zawodnika Cisowej, który nie godząc się z decyzją sędziego otrzymuje kolejną kartkę, tym razem czerwoną i musi opuścić płytę boiska. Zespół gości do końca meczu będzie grał w 10-tkę. Dalsze ataki Blachowianki nie przynoszą rezultatu, mimo że mają przewagę w polu. W 60 minucie kontra Cisowej i N. Maibaum zdobywa głową czwartą bramkę, której nie powstydziliby się uczestnicy mistrzostw świata we Francji.

Wynik 4:2. W 70 minucie gry sędzia Wróblewski wręcza dwie żółte kartki, najpierw dla zawodnika Cisowej, a chwilę później dla J. Jochema. W 72 minucie gry za J. Bodnara wchodzi J. Frątczak. Do końca meczu trwa napór Cisowej. Blachowianka, jakby pogodziła się w porażkę i odpuściła grę. W 4 minucie przed końcem meczu kolejną żółtą kartkę

otrzymuje J. Jochem, a w ślad za nią czerwony kartonik i opuszcza boisko. Napór Cisowej trwa i tylko wyśmienita obrona Lipaka, a zarazem przysłowiony brak szczęścia drużyny Cisowej nie zmienia rezultatu. Końcowy gwizdek i 4:2 dla zespołu gości. Obydwie drużyny dziękują za piękną grę i schodzą z płyty.

A więc tradycji stało się zadość – Cisowa znów wygrała z Blachowianką. Na słowa uznania zasłużyli obaj bramkarze, a w drużynie gości M. Wanke i zdobywca wszystkich bramek Robert Maibaum.

Słowa uznania należą się działaczowi KS Cisowa, prezesowi Franciszkowi Dudzie, który nie szczędzi swych sił, aby jego drużyna zawsze była w pełnej gotowości bojowej. (M-Z)

Szachy parkowe

Na stadionie „Blachowianki” rozegrano Turniej Szachów Parkowych w ramach „Dnia Chemika '98”.

W turnieju brało udział 16 zawodników w różnym wieku, w tym dwie dziewczynki. Turniej rozegrano systemem pucharowym poprzez eliminacje, ćwierćfinał, półfinał i finał. Przegrani z ćwierćfinału rozegrali jeszcze półfinał i finał pocieszenia.

W głównym finale spotkali się 17-letni Piotr Gamoń zwycięzca grupy młodzieżowej Otwartego Turnieju „Chemików '98” i Ginter Faber zwycięzca grupy A turnieju. W szachach parkowych wygrał ten drugi. Ostateczna kolejność w turnieju

była następująca: I – Ginter Faber, II – Piotr Gamoń, III – Zbigniew Rogowski, IV – Andrzej Kopeć, V – Dariusz Zolich, VI – Piotr Kuźma. Szóstka ta otrzymała nagrody rzeczowe, a wszyscy pozostali zawodnicy otrzymali nagrody pocieszenia w postaci słodyczy.

Podczas Złotu Karawaningu 12.06.1998 r. nad jeziorem nyskim jedną z imprez towarzyszących była simultana szachowa, którą rozegrał kierownik sekcji szachowej „Hetman” MOK Ginter Faber. Wsymultanie brało udział 15 zawodników, z których tylko Alfons Kowalski zremisował, a pozostali przegrali.

G. F.

Gazeta Zakładów Chemicznych BLACHOWNIA SA ukazuje się co 10 dni. Rada Redakcyjna: Marian Koreń, Ewald Kucharczyk, Jan Muszyński, Zbigniew Sadowski (przewodniczący), Janusz Siedlaczek, Andrzej Szopiński-Wisła (redaktor naczelny), Maria Wiertelorz, Tadeusz Witko. Dziennikarki: Krystyna Soszyńska-Supron, Zofia Wisła-Szopińska. Sekretariat: Joanna Oczkoś. Adres redakcji: 47-225 Kędzierzyn-Koźle 7, ul. Wyzwolenia 7. Tel. red. naczelnego: 88-67-06, redaktorzy: 88-66-10; fax: 82-26-60. Wydawca: Zakłady Chemiczne BLACHOWNIA SA. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania oraz adiacji artykułów i korespondencji, a także zmian ich tytułów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Obserwacje z za szyb pociągu

Wybrałem się w podróż w rodzinne strony, aby odwiedzić schorowanych rodziców i znajomych. Wiadomo, że odwiedzając rodziców, to nie to samo gdy odwiedza się brata, czy siostrę. W podróż wybrałem się sam pociągiem. Na stacji kozielskiej byłem przed godziną 21.00. Kasa nieczynna, biletu nie mogłem nabyć. Żadnej informacji w budynku, o której odjeżdża pociąg, brak rozkładu jazdy. W budynku ciemno i teraz zagwozdzka – pojedzie czy nie pojedzie, czy się zatrzyma pociąg. Pamiętam, gdy w 1963 r. przyjechałem do Koźła to był na stacji bufet, można było się pokrzepić i wypić kawę, czy herbatkę itp. Dziś nie można się ogrzać.

Podróż nostalgiczna

Opóźniony pociąg nadjechał, ktoś jednak zapowiedział pociąg relacji Dzierżoniów–Gliwice, ale skąd był ten głos – nie wiem. W Kędzierzynie na pociąg relacji Kudowa Zdrój–Lublin czekałem ponad 30 minut, choć przed laty też wsiadałem do niego w Koźlu. Pociąg z Kudowy Zdroju przyjechał również z małym opóźnieniem, ale nie było tłoku. W przedziale okazało się, że jedzie ze mną „blachowniańczyk”, wybierający się w kieleckie. Nie zamierałem spać, bo z doświadczenia już wiem, że nie wolno, bo kradną. Trzeba czuwać, bo nie znacie co was może spotkać. Nietrudno wysiąść z pociągu bez bagażu.

Całą podróż rozmawialiśmy o różnych sprawach. Oczywiście głównym naszym tematem była „BLACHOWNIA”. Wspominaliśmy mile i czule, te dobre i tłuste lata oraz terażniejsze, które są ciężkie, a najtrudniejsze ekonomicznie dla pracowników zwykłych oraz o sytuacji w kraju, że też nie jest dobrze. Przed Katowicami, pociąg jechał powoli około 20 km/godz. Nagle wybuchła panika, bo w naszym wagonie zginął bagaż. Pociąg z Katowic nie umiał odjechać, stał około 10 minut, ponieważ nie pozwoiliła na to grupa ponad 20 osób, która nie chciała się podporządkować służbie kolejowej. Rozrabiali, nie posiadali biletów i nie chcieli ich nabyć, bo po co – wolność. Po przybyciu policji wysiedli i pociąg mógł odjechać. Można się dziwić dlaczego pociąg jedzie z opóźnieniem – idealne warunki do jazdy, nie ma mrozu, śniegu, mgły, a pociąg jedzie ze sporym opóźnieniem. Niektórym Polakom, wolność i swoboda odbiera rozum i rozsądek. Pociąg opóźnienia nie umiał nadrobić; zmałało, ale zaledwie o kilka minut.

Przed Dęblinem, chciałem zobaczyć ile jest wody w Wiśle. Wiadomo deszcze, południowo-wschodnia Polska zagrożona, rzeczki wylały, wiosna – czas siać, a tu powódź. Nie byłem zdziwiony stanem, bo nie takie już wiedziałem kilka razy. Zdziwieniem były dla mnie znane z dzieciństwa kwiaty, kaczeńce. Są urocze, ale są już tylko wspomnieniem. Szkoda, że nie mogłem ich chociaż z bliska zobaczyć i powąchać. Rosły kiedyś na łąkach, w wodzie przy rowach. Dziś zaginęły z powodu suchych lat, a może i od nadmiaru chemii.

Do Lublina dotarłem z opóźnieniem tak, że pociąg do Chełma odjechał. Trzeba było czekać na drugi, tylko ok. 30 minut. Do

Chełma dojechałem na godzinę 9.00, czekał na mnie brat Leszek. Mieszka w tym mieście od lat i tu pracował. Tego samego dnia zawiózł mnie do rodziców. Spotkałem się z drugim bratem najmłodszym, który mieszka z rodzicami na gospodarstwie, spotkałem się z siostrą najmłodszą, która również mieszka w sąsiedniej wsi.

Moja wieś Kamień – tu się urodziłem i wychowałem – jest dużą wsią. Jest szkoła, kościół, poczta i gmina. Są w niej aż cztery cmentarze: jeden ukraiński, a drugi niemiecki. Kiedyś przed wojną były aż trzy kościoły. Nie odwiedziłem najstarszej siostry, która mieszka ze swą rodziną koło Kielc. Odwiedzałem teściów brata w sąsiedniej wsi. Zaskoczyło mnie, że na podwórkach na wsi stoi woda. Dlaczego? Stoi na polach, stoi na łąkach niżej położonych. Były deszcze, ale nie było śnieżnej zimy. Ostatnia śnieżna zima była tutaj w 1962/63, gdy w marcu były zasypany ponad 3 metrowe. Wtedy były jeszcze rowy, które z najniższych terenów odprowadzały wodę. Po latach suchych, ubogich w deszcz i śnieg człowiek zasypał je, bo uważał, że są niepotrzebne. Dziś dopiero okazało się, że to wielki błąd, gdyż zniknęły rowy, śluzy, młyny wodne i ryby. Uważam, że z przyrodą – naturą nie należy walczyć, lecz jej pomagać. Na pewno nam się odwdzięczy pięknym krajobrazem, czystą wodą i powietrzem. Odra także nie byłaby dziś groźna, gdyby małe rzeczki tak szybko nie oddawały jej swej wody.

Odwiedziłem, jak zawsze najlepszą sąsiadkę panią Wiktorię, która liczy 88 wiosenek. Lubię z nią porozmawiać, bo to wspomniała kobieta. Mieszka sama (dzieci nie miała), jest gościnna, lubi opowiadać dzieje z lat przedwojennych i wojennych. Pochodzi z za Buga, została przez wojnę wygnana spod Kowla. Często powiada „wojnę wygrała masa, ale rządzi kasa”. Obecny system nie chwali, uważa że poprzedni był sprawiedliwszy i bezpieczniejszy dla biedniejszych. Staruszka jest okazem zdrowia, chodzi do kościoła jeszcze, choć ma

do niego 2,5 km. Wiele lekcji za młodu przekazała mi. Gdyby dziś młodzi chcieli słuchać dobrych rad starszych, toby w życiu nie popełniali tych błędów i bardziej szanowali starszych, którzy nie chcą źle. Dziś mogę często powiedzieć „Polak głupi przed szkoda, a jeszcze głupszy po szkodzi”.

Odwiedziłem także cmentarz, na którym są pochowani moja babka i dziadek i wielu wspomniałych znajomych, którzy tak szybko odeszli. Meji babci wiele zawdzięczam, bo mi życie ukierunkowała, żyje wciąż w mej pamięci. Kochajmy i szanujmy swoich bliskich, bo nie wiemy kiedy ich stracimy.

Byłem w kilku punktach miasta Chełma, które było miastem PKWN, a rozwinęło się dzięki cementowni „Chełm”. Została uruchomiona 22 lipca 1960 r. We wrześniu powstała przyzakładowa szkoła zawodowa, którą ukończyłem. Starłem się dostać do 2 innych szkół zawodowych, nie zostałem przyjęty z braku miejsc. O tych czasach się nie chce dziś mówić. Dziś te cementownie się rozbiera i likwiduje, bo za stara jest technologia. Buduje się nowoczesną cementownię Chełm III. Do pracy niektórzy dojeżdżają 20 km na rowerze, takie to czasy. Chełm, który znałem kiedyś to nie ten co dziś, teraz jest 3 razy większy. Zmieniono nazwy ulic, często bez zdrowego rozsądku. Często zmieniano jedną nazwę kilkakrotnie, bo komuś nie pasowało. Czuje się tu jakbym był w obcym mieście.

Faktem jest, że Chełm od lat nadal się buduje, choć nie jest większy od Kędzierzyna-Koźła i jest biedniejszy. Spółdzielnia mieszkaniowa, i nie tylko, stawia nowe budynki. Kwitnie handel, bo jest dużo handlujących z za wschodniej granicy. Chełm rozwinął się dzięki cementowni i fabryce obuwia. Dziś woli się kupować obuwie, towary obce, nie swoje. A potem się dziwimy, że nie ma pracy. Mówi się, że podróże kształca. To prawda, podróżujemy, bo nie tylko za granicą można coś zobaczyć, ale jeżeli ma się oczy i uszy otwarte moż-

na bardzo dużo zobaczyć i u nas w kraju – dobrych i złych rzeczy.

Po kilku dniach wieczorem, wyjechałem pociągiem relacji Kowel–Lublin. Pociąg międzynarodowy, ale stan wagonów w opłakanym stanie. Dlaczego, bo brak kultury u podróżnych obu narodów, którzy nim podróżują. Nie spałem całą trasę, zauważyłem, że na polskich torach jeżdżą dziś tylko pociągi osobowe, towarowych nie ma. Nasuwa się pytanie – dlaczego? Kolej winna być rentowna, jest nieopłacalna. Dlaczego na naszych szosach jest tak ciasno, aut ciągle przybywa. Transport kolejowy jest tańszy od drogowego. Najtańszy jest wodny, ale barek na Odrze też nie widać. Dlaczego nasze państwo, chce budować autostrady (są one potrzebne), a nie mówi się o transporcie wodnym i kolejowym? Coraz więcej na naszych drogach TIR-ów, które jeżdżą bardzo niebezpiecznie, coraz więcej wypadków.

Co najgorsze zamyka się szlaki kolejowe. Kiedyś przez Baborów jeździły pociągi do Wiednia, dziś nie można dojechać do Kędzierzyna. Uważam, że to nie tylko wina państwa, ale i władz kolejowych, które nie dbają o swą dawną opinię. Przed Kędzierzyna zauważyłem, że brak jest już (na kiedyś czynnym przystanku kolejowym) tablicy Zakłady Chemiczne Blachownia. Odniosłem dziwne wrażenie. Już wkrótce podróżni zapomną, że kiedyś był tu tak duży zakład, który zatrudniał 5200 osób. Nie licząc elektrowni, „Fametu” i innych firm, które tu pracowały.

Na stacji Kędzierzyna nikt nas nie witał. Nie ogłaszano, że przyjechał pociąg z Lublina. Nie powitano pociągu Opole–Bytom, Kluczbork–Kędzierzyna. Zapomniano powiedzieć (przez głośnik), że pociąg z Raciborza do Rawicza jedzie przez Opole, Brzeg, Wrocław. Przykładów można by mnożyć. Chciemy dobrze pracować. Pieniądze są bardzo ważne, lecz nie najważniejsze. Przez nie często tracimy sens wykonywanej pracy. Wszystko zależy od nas wszystkich, wiadomo winny zawsze się szuka, zawsze w tych, co najmniej zawinił.

Zbliża się okres urlopowy, wyjazdów na komunie, wesela itp. Pragnęłam, aby wybierający się w podróż byli uważani i czujni, by nie spotkało ich nieszczęście, jakie spotykają innych. Nie cieszymy się zbyt, że jedziemy sami w przedziale, bo może być niebezpieczne. Lepiej jechać w grupie, jest różniej i weselej.